

# Paul Celan: Engführung / Uściśnienie (tł. Ela Binswanger)

## Paul Celan: Uściśnienie

\*

Stłoczone w  
miejscu  
o nieomylnych śladach:

Trawa, rozpisana z osobna. Kamienie, białe,  
ocienione łodygami:  
Nie czytaj już - patrz!  
Nie szukaj już - idź!

Idź, twoja godzina  
nie ma siostr, jesteś -  
jesteś w domu. Koło, powoli,  
toczy się samoistnie, szprychy  
pną się,  
pną się przez poczerniałe pole, noc  
nie potrzebuje gwiazd, nikt nigdzie  
nie pyta o ciebie.

\*

Nikt nigdzie  
nie pyta o ciebie -

Miejsce, gdzie spoczęli, ma  
nazwę - nie ma  
nazwy. Nie leżą tam. Coś  
leży między nimi. Nie  
przejrzeli tego.

Nie widzieli, nie,  
rozmawiali o  
słowach. Nikt  
z nich się nie zbudził, sen  
ich naszedł.

\*

Szedł, szedł. Nigdzie  
żadnych pytań -

To ja, ja,  
ja leżałem między wami, byłem  
otwarty na was, byłem  
słyszalny, dobijałem się do was, wasz oddech  
zdawał się nasłuchiwać, to  
wciąż jestem ja, a wy, wy  
tylko śpicie.

\*

To wciąż jestem ja -

latami.

Latami, latami, palec  
wymacuje to w dół, to w górę, po omacku  
wokół:

Dobrze wyczuwalne szwy, tu  
popękało rozdarte szeroko, tutaj  
zrosło się ponownie - kto  
to przykrył?

\*

Przykrył to -  
kto?

Szło, szło.

Szło słowo, szło,  
szło przez noc,  
chcę zabłysnąć, chcę zabłysnąć.

Popiół.

popiół, popiół.

Noc.

noc-w-noc. - Do  
oka idź, do wilgotnego.

\*

Do

oka idź,  
do wilgotnego -

wichrami.  
Wichry, od zarania,  
nawałnica drobinek, coś innego,  
przecież wiesz,  
czytaliśmy o tym  
w Księdze, takie było  
mniemanie.

Było, było  
mniemanie. Jak  
mieliśmy to ogarnąć,  
jak - jak  
tymi  
rękami?

Przecież było napisane, że.  
Gdzie? A my  
pokrywaliśmy to milczeniem,  
przepojonym trucizną, wielką,  
zieloną  
ciszą, płatkami kielicha, to  
myśl dyndająca na ziele -  
zielona, tak,  
zawista, tak,  
pod chełpliwym  
niebem.

Ano, tak,  
na jakiejś zieleninie.

Tak.  
Wichry,  
nawałnice drobinek, i oto został  
czas, pozostało  
spróbować poprzez kamień - to on  
był zapraszający,  
nie wpadał w słowo. Jak  
dobrze nam z nim było:

Ziarniście,  
ziarniście i włókniście. Jak to z marglem,  
zbitym,  
groniastym i promienistym; niczym nerka,  
plaskatym i  
grudkowatym; poluzowanym, skłę-  
bionym -: to coś, ono, on  
nie wpadał w słowo, prze-  
mówił,  
mówił z lubością do suchych oczu, nim je zakrył.

Mówił, mówił.  
Był, był.

Nie  
odpuszczaliśmy, staliśmy  
w samym środku, w czymś  
jakby porowatym pumeksie, i  
przyszedł.

<https://www.youtube.com/watch?v=K2Bk9G4G0Y4>